

GONIEC NADWIŚLAŃSKI

GŁOS POMORSKI

Jedynе pismo poranne na Pomorzu, poświęcone sprawom Stanu Średniego.

Redakcja i administracja w Grudziądzu, ul. Wybickiego 9. Telefon Redakcji 80. — Telefon redakcji w nocy nr. 811 — Telefon Administracji 147.
Konto czełkowe P. H. O. Poznań nr. 200 420. Reprezentacja Gońca Nadwiślańskiego w Toruniu: Ul. Św. Ducha nr. 13.

Nr. 289

GRUDZIĄDZ — TORUN, sobota, dnia 15 grudnia 1928 r.

Rok IV

Reforma podatkowa.

Niema bodaj więcej palącej kwestji, jak reforma podatkowa. O konieczności zmiany systemu podatkowego wszyscy są przekonani, jednakże, gdy przychodzi do roztrząsania tego zagadnienia w praktyce, to wszyscy stoją murem i podnosi się gwałt, gdy ciężar płacenia usiłuje się przenieść na szersze warstwy. Płacenie podatków jest bowiem przywilejem niewielkiej ilości obywateli.

Opinię w tej kwestji wypowiedzieli ludzie miarodajni, jak doradca finansowy Devey i prof. Krzyżanowski. Opinię ta jest szerokiemu ogółowi znana i nie potrzebujemy jej powtarzać. Stwierdzenie, że Polska jest w 70 proc. krajem rolniczym, a w 30 proc. przemysłowym i urzędniczym, a płacenie podatków przez wieś stoi w odwrotnym do tego stosunku, bo wieś płaci 17 proc. wszystkich wpływów podatków, a resztę miasta, winno wystarczyć na to, ażeby stwierdzić, w jakim kierunku winna iść reforma zasadniczo.

Jest rzeczą nie do pomyślenia, ażeby majątek narodowy, jaki tkwi w roli, nie miał odrzucać odpowiedzialnych sum na utrzymanie państwa.

Dalszym zasadniczym punktem, to już wyżej stwierdzona okoliczność, że podatki w Polsce nie są powszechne. Nie chcemy wspominać specjalnych ciężarów, jakie narzuciła miastom wieś, lecz faktem jest, że tylko nieliczna garstka ludzi płaci podatki. Chodzi tu głównie o podatek dochodowy. Jest rzeczą znowu nie do pomyślenia, ażeby istniała w Polsce część obywateli, korzystających z wszelkich urzędzeń i rzeczy, które daje państwo i nie płacili na to grosza. To też ciężar, jaki się wkłada na jednych, jest niewspółmierny i nie wystarczy tu stwierdzenie, że Polska płaci na głowę tylko 60 zł. rocznie podatku, w stosunku do Francji, gdzie przypada na głowę 180, i Anglii lub Ameryki, gdzie przypada 400 zł. na głowę, kiedy ten ciężar rozkłada się proporcjonalnie na wszystkich i jednostka nie odczuwa tego tak przykro, jak w naszych stosunkach.

Do tego dochodzi, że są to kraje o dużej kulturze gospodarczej, a więc obywatele ich mają z czego płacić.

Dalszym złem, to mnogość podatków i... fatalnie nastawiony system skarbowy. O tym ostatnim nurekcie dałoby się dużo powiedzieć, bo tu w dużej mierze nurtuje niezadowolone obywatele, nie z konieczności płacenia podatków, bo to każdy rozumie, lecz z tego powodu, że nie słuszność i sprawiedli-

Rząd Boliwji wyjaśnia powody konfliktu z Paragwajem.

Lugano, 13. 12. (Pat.) Szwajcarska ag. tel. podaje. Jak wiadomo, wczoraj wieczorem nadszedł tu telegram poselstwa boliwijskiego w Paryżu do sekretarjatu L. N., w którym to telegramie rząd Boliwji wyjaśnia powody i rozwój obecnego konfliktu z Paragwajem.

Dziś rano sekretarjat otrzymał telegramy rządów Boliwji i Paragwaju, które narazie potwierdzają tylko odebranie noty R. L. N. przypominającej obu państwom ich obowiązki jako członków L. N.

Oba rządy oświadczają przytem, że chcą najprzód przedstawić

sprawę prezydentom swych republik.

Wczorajsza nota rządu boliwijskiego minęła się w drodze z telegramem L. N.

Briand — Chamberlain — Stresemann.

Lugano, 13. 12. (Pat.) Ministrowie Briand, Chamberlain i Stresemann konferowali od godz. 15,30 do 16, przyczem zgodnie stwierdzano konieczność dalszego prowadzenia i wykonania programu re-

Stan zdrowia Króla Jerzego.

London, 13. 12. (PAT). Biuletyn o stanie zdrowia króla wydany dziś o godz. 10,45 stwierdza, że król spał trochę w ciągu nocy. Stan lokalny infekcji jest zadawalający. Puls regularny. Ubytku sił niema.

Litwinów domaga się zwołania konferencji rozbrojeniowej.

Lugano, 13. 12. (Pat.) Sekretarz generalny L. N. ogłosił dziś pismo Litwinowa, który w imieniu delegacji sowieckiej do komisji przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej, domaga się niezwłocznego zwołania tej konferencji. W liście tym Litwinow stwierdza niepowodzenie francusko-angielskich rokowań w kwestji rozbrojenia i żąda przyjęcia ogólnej zasady proporcjonalnego rozbrojenia naprzekład o 50%.

Komisja przygotowawcza win-

na — głosi pismo — zbadać sowiecki projekt rozbrojenia, gdyż tylko on daje nadzieję na posunięcie naprzód sprawy rozbrojeniowej.

Wyniki wyborów do parlamentu węgierskiego.

Bukareszt, 13. 12. (PAT). Wedle informacji nadesłanych do Min. Spraw Zagran., rezultat wyborów do Izby

parlamentarnej przedstawia się jak następuje: Lista rządowa prawdopodobnie będzie posiadała w przyszłym parlamencie 365 miejsc, liberali od 12—14, koalicja (Jorga-averescu) od 5—6 partja węgierska 7—8. Prawdopodobnym jest, że t. zw. blok robotników, który jest organizacją komunistyczną, nie uzyskał żadnego mandatu.

Dymisja rządu finlandzkiego.

Helsingfors, 13. 12. (PAT). Izba przyjęła 83 głosami przeciwko 82 wnioskowi socjalistów w sprawie votum nieufności dla rządu. Wobec czego Rząd podał się do dymisji.

Próbna rozmowa telefoniczna Warszawa-Bruksela.

Warszawa, 13. 12. (Pat.) Dziś o godz. 12 odbyła się przedwstępna próbna rozmowa telefoniczna pomiędzy Brukselą i Warszawą. Rozmawiał radca poselstwa Rzplitej w Brukseli p. Milstein z redakcją

P. A. T. Próba wypadła b. dobrze. Na jutro rano zapowiedziana jest generalna próba rozmowy telefonicznej z Brukselą. Rozmawiać będzie p. min. Poczty i Tel. z poselstwem.

wość jest czynnikiem decydującym, a bezwzględność, oparta na talszym systemie podatkowym. Podatki muszą wpłynąć w takiej a takiej sumie, i to wystarczy, że się je wyciska. Uczciwą kontrolę zastąpiono biurami wywiadowczymi, czyniącymi z każdego obywatela złodzieja skarbu państwa. Taka jest konsekwencja nastawienia.

A już najfatalniejszy z podatkowych obciążeń, to podatek obrotowy, hamujący poprostu w całej rozciągłości rozwój gospodarczy. To też wszystkie czynniki zrozumiały konieczność zniesienia jego i projekt rządowy rozpoczyna od obniżenia go. Rzeczą jest jasną, że wpływy, z tego podatku zastąpić

trzeba innemi i w tem tkwi cała trudność, bo każda klasa broni się przed „ciężarami“, ignorując najelementarniejsze zasady sprawiedliwości.

Powiedzieliśmy, że obciążenie na głowę jest wielkie, tem większe wobec faktu, że jesteśmy dopiero na dorobku gospodarczym, lecz to nie może wpłynąć na konieczność reformy w kierunku powszechności wszystkich podatków.

Należy pozatem z przykrością stwierdzić, że przy projekcie obniżenia podatku obrotowego, nie uwzględniono zniesienia tego podatku w stosunku do rzemiosła, przynajmniej projekty dotychczasowe bardzo wstydliwie odnoszą się do

tego tak palącego zagadnienia. Jeśli już, to przede wszystkim rzemiosło, jako wytwórczość artystyczna i indywidualna, winna być zwolniona od podatku obrotowego. Dopóki bowiem na produkcji rzemieślniczej ciąży ten podatek, nie może być mowy o jakiegokolwiek kulturze wytwórczej. Podatek ten opodatkowuje pozatem w rzemiosle wyłącznie wysiłek ludzki a w małej tylko mierze surowiec, co w stosunku do przemysłowej wytwórczości, pracującej maszynami, jest wysoce niesprawiedliwe i szkodliwe. Podatkami tym zabijamy poprostu chęć i wartość pracy. Nie można porównywać pracy rzeźbiarza z przedsiębiorstwem trudną

sem się nalewaniem wody sodowej w butelki lub octu do beczek.

Podatek ten jak i inne nakłada się na każdego bez względu na to, czy posiada jakikolwiek majątek w warsztacie pracy lub też nie. Tymczasem warsztaty pracy na roli, pracujące poważnym już majątkiem, inaczej mówiąc kapitałem zakładowym, zwalnia się do 60 móg od podatku dochodowego. **Ta rząca niesprawiedliwość**, rozgoryczająca temwięcej niemających płatników-rzemieślników i drobnych wytwórców, należy jaknajprędzej usunąć.

Pełnomocnictwa Rządu w stosunku usunięcia tych ammalj winne być jaknajszersze.

Rozważając, choć urywkowo, kwestję reformy podatków, nie można pominąć jeszcze jednej sprawy, wysuniętej łącznie z tym problemem. Otóż przy projektowanym podatku majątkowym wprowadzić się chce sposób ustalania majątku dla tych, którzy nie prowadzą ksiąg buchalteryjnych, szacowania na podstawie rocznych obrotów w danym przedsiębiorstwie. Pomysł doprawdy nielada. Ktoś bowiem może mieć dość wielkie obroty, nie posiadając prócz nic wielkiego kapitału, zupełnie majątku ruchomego czy nieruchomości. Wiemy, że kapitał przedsiębiorstw naszych — to kredyt, o który stale się krzyczy. Jakże w takim wypadku obrót w przedsiębiorstwie może być podstawą dla ustalenia majątku? Jest to taki sam paradoks, jak kwestja ustalania dochodów płatników na podstawie obrotu, przyjmując rzekomy czysty zysk w procentach od obrotu. W tej formie i podatek dochodowy jest szkodliwy, bo w gospodarstwie znaczeniu zabija jedynie zdrową zasadę: **Wielki obrót — mały zysk!**

Jak widać, gruntowna reforma podatków jest nie tylko konieczna, ale i pilna, jeśli chcemy uzdrowić nasze stosunki gospodarcze i wyskoczyć z kleszczy deficytów handlowych. W. G.

Pomorze fundamentem węgielnym Państwa.

Zjazd starostów i prezydentów miast pomorskich.

(Od specjalnego sprawozdawcy „Gońca Nadwiślańskiego”).

Toruń, 13. 12. (telefonem). Dziś rozpoczął się w auli pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego dwudniowy zjazd starostów, prezydentów miast i delegatów samorządów powiatowych Pomorza. W zjeździe wzięli udział również delegaci ministerstw, przedstawiciele organizacji społecznych i prasy.

Zjazd zajął p. wojewoda Lamot przemówieniem, które dajemy w streszczeniu:

Ziemia pomorska — mówi p. Wojewoda — jest fundamentem węgielnym państwa polskiego. Ilekróć Polska wspominała o Pomorzu, — tylekróć chwiała się w swych podstawach. Dziś już niema potrzeby powtarzania prawd o szczególnem znaczeniu Pomorza, gdyż są one znane i naogół doceniane. Koniecznym jest jednak pogłębienie zrozumienia tych spraw, bowiem chodzi tu o podstawy bytu Państwa.

Drugim zadaniem, to pobudzenie zrozumienia roli Państwa w życiu narodu. Naród dochodził do największego rozkwitu, społeczeństwo do dobrobytu, gdy stosunek obywateli do Państwa był ofiarny, pozbawiony momentów egoistycznych. Dawna Polska mimo dziwnego ustroju, miała okres wielkiej potęgi i rozkwitu jedynie dlatego, że istniał wtedy wysoki poziom poczucia odpowiedzialności za dobro Państwa. To poczucie i ofiarności obywateli utrwalały potęgę Państwa.

Odrodzoną Polskę trzeba oprzeć na momencie głęboko odczutej, właściwie postawionej miłości Ojczyzny. Był taki czas, że pamiętano jedynie o tem, co by jeszcze od Państwa wytargować od dwóch jednak lat wracamy do najpiękniejszych czasów przeszłości, do oparcia bytu Państwa na właściwym zrozumieniu obowiązków obywateli Państwa. Chodzi o wychowanie podstawowe społeczeństwa, o stworzenie stosunku, opartego nie na interesie, a na sumieniu i miłości Ojczyzny. — Panowie mają obowiązek pracować w tym kierunku, lecz zacząć musimy od siebie. W naszym sposobie myślenia

i pracy musi być wykluczony element osobistych ambicyjek i interesów, które musimy podporządkować interesom Państwa.

Z tych szczytnych i ideowych całości wychodząc, p. Wojewoda wskazuje na potrzebę pamiętania o rzeczach drobnych codziennych, a zwłaszcza o pracy gospodarczej, której przedewszystkiem będzie wymagał od siebie podwładnych. Sprawy gospodarcze — oświadczył p. Wojewoda — są osią wszystkich zagadnień w całym świecie. W tej dziedzinie niema małych nieważnych rzeczy. O tem pamiętać należy szczególnie na Pomorzu.

Ostatnią część swego przemówienia, p. Wojewoda poświęcił zadaniom samorządu, pryncypalizmu rosyjskiego i tępoty ducha pruskiego. Z tad płynnie poglądy, prowadzący do przeciwstawiania się samorządu Państwa. — Tymczasem tam, gdzie samorząd jest w stanie ulżyć Państwu, pomoc mu w pełnieniu jego funkcji, winien to uczynić, choćby to formalnie nie należało do jego obowiązków. Nie suchy formalizm, lecz nieustanna troska o dobro Państwa winna decydować w poczynaniach samorządu.

Po przemówieniu p. Wojewody, prezes Pomorskiego Tow. Roln., p. Donimirski wygłosił obszerny referat o współdziałaniu samorządów terytorjalnych w pracach nad podniesieniem rolnictwa. Referent uważa za konieczne wstawienie do budżetu samorządów powiatowych pewnych kwot, potrzebnych na utrzymanie specjalnych instruktorów rolniczych, którzy pod ogólnym kierownictwem P. T. R. pracować będą nad rozwojem rolnictwa pomorskiego.

Następnie ks. Zynda wygłosił referat o zadaniach samorządu w zakresie organizacji oświaty pozaszkolnej. Organizacja ta wyglądać ma następująco: Cała akcja kierować ma wydział oświaty pozaszkolnej przy Kuratorjum Okręgu Szkolnego Pomorskiego. Organem doradczym wydziału ma być oświatowa komisja wojewódzka, skła-

dająca się z przedstawicieli ośmiu najważniejszych organizacji oświatowych. Przy wydziałach powiatowych istnieć mają powiatowe komisje oświatowe z fachowymi referentami na czele. Akcję tę finansować mają samorządy powiatowe, przyczem Min. Oświaty obiecuje daleko idącą pomoc — także materialną. Oba te referaty i streszczone postulaty zjazdu przyjął żywcem.

Następnie prezes P. T. R. p. Donimirski wygłosił referat na temat: — „Współdziałanie samorządu terytorjalnego w pracach nad podniesieniem rolnictwa”, oraz ks. Zynda na temat: „Zadania samorządu w zakresie organizacji oświaty pozaszkolnej”.

Po przerwie obiadowej w dalszym ciągu zostały wygłaszane referaty, i tak, sprawozdanie z działalności związków elektryfikacyjnych powiatów: — toruńskiego świeckiego i chełmińskiego wygłosił starosta Ossowski, — z powiatów: wabrzeskiego, brodnickiego, lubawskiego i działdowskiego starosta dr Prądyński, — z powiatów: sepoleńskiego, tucholskiego i chojnickiego starosta Weiss.

Naczelnik wydziału drogowego województwa pomorskiego, inż. Maćkowski wygłosił referat na temat: „Zagadnienie elektryfikacji województwa pomorskiego”.

Następnie zasadnicze wytyczne dla zamierzeń budżetowych z 1929/1930 r. przedstawił p. wojewoda Lamot oraz naczelnik wydziału, p. Zapala.

W końcu sprawozdania z wycieczek starościńskich o pracach samorządowych zwiedzanych powiatów, wygłosili starostowie: dr. Bogacz i starosta Plackowski.

Wieczorem po obradach podejmował p. Wojewoda w prywatnych apartamentach uczestników zjazdu podwieczorkiem.

Dziś, dnia 14 bm., jako w drugim dniu zjazdu wezmą w obradach udział tylko pp. starostowie i prezydenci miast.

JAN TOPORCZYK.

Skarb w Kotlinie Trwogi.

79.

XXVII.

Dzień był niezwykle upalny, beżwietrzny. „Mewa” od dwunastu godzin pruła sine, spokojne, jakby zamarłe wody Bałtyku, zostawiając za sobą długą, białawą smugę. Z szybkością dwudziestu węzłów na godzinę spieszyła ku już niezbyt dalekiemu polskiemu wybrzeżu.

Jacht miał za sobą piękną podróż. Nie napotkał ani jednej burzy, żaden wypadek nie wstrzymał go ani na godzinę. Drugiego sierpnia odbił od wybrzeża Florydy, jedenastego już wpłynął do portu w Lizbonie, a dziewiętnastego był w Kopenhadze...

„Mewa” nigdzie nie zatrzymywała się dłużej nad jeden dzień, zaś w Le Havre tylko kilka godzin, głównie po to, aby uzupełnić zapas paliwa. Mimo wszystko, Jerzy Mocarski bezustannie naglił i prosił o przyspieszenie podróży. Kapitan Wilkins robił co mógł, aby zadowolić przyjaciela lorda, lecz ostatecznie wszystkie możliwości mają swoje granice.

Przyczyną niezwykłego dla załogi jachtu pospiechu była Helena. Jeszcze w Miami Jerzy otrzymał od niej i rodziców kilka depesz, z których treści wynioskował, że w czasie jego nieobecności w Warszawie musiały zajść dziwne wypadki. Do tego wniosku doszedł dopiero na pokładzie jachtu, gdy już minął pierwszy szal radości, spowodowany depeszami ukochanej. Wtedy dopiero sobie przypomniał, iż pierwsza jej depesza nadeszła równocześnie z depeszą rodziców, donoszących mu, iż codopiero ją poznali i są nią zachwyceni. Dlaczego nie depe-

szowała wcześniej? Czyżby nie otrzymała jego depesz, a jeżeli nie, dlaczego? Te pytania gnębiły go i poważnie zmniejszyły rozkosz pięknej podróży morskiej.

W Lizbonie poznał całą prawdę z listów Heleny, rodziców i Wisi. Odebrawszy je, zamknął się w swej kajucie i przesiedział w niej cały prawie dzień, tłumacząc się chorobą. Listowna spowiedź Heleny była długa i szczerą, a kończyła się słowami, wyrażającymi ogrom miłości i tęsknoty.

Jak Wisia trafnie przewidziała, Jerzy za ledwie przeczytał list Heleny, już jej przebaczył chwilowe zwątpienie w jego miłość. Po przeczytaniu listów siostry i rodziców nie miał już nawet żalu do niej, rozumiejąc, że padła ofiarą ohydnej intrygi i swej dumy kobiecej.

Odtąd jeszcze częściej prosił o pospiech. Niepokój minął, lecz gnął go miłość i tęsknota, zwiększająca się z każdym dniem. Jeszcze w Lizbonie miał zamiar opuścić jacht i udać się w dalszą podróż samolotem, aby tylko rychlej ujrzeć ukochaną, lecz wzgląd na przyjaciół, których jego ucieczka byłaby zasmuciła, zatrzymała go na pokładzie „Mewy”. Poprzestał więc na wysłaniu depeszy, proszącej o przyjazd Heleny i rodziny do Gdyni.

Te wydarzenia rozpamiętywał raz jeszcze, spoczywając w wygodnym krześle na ocienionym pokładzie jachtu. Mimo, że wiedział, iż dopiero następnego dnia ujrzy wybrzeże, bezwiednie badał wzrokiem wschodni horyzont, jakby czekając, iż lada chwila z morza wyłoni się ląd. Nie widział jednak nic prócz morza i jasnego nieba; ani jednego okrętu nie było na widnokręgu.

Z zadumy obudził młodzieńca srebrzysty, tuż nad jego uchem dzwoniący śmiech dziewczęcy. Drgnął i obejrzał się. Za krzesłem stała Ellen, trzymająca w ręce jego chusteczkę.

— Wygrałam! Już wygrałam! Nie widział, nie czuł — wołała po polsku, zabawnie przekreślając słowa.

Jerzy był jej i Janka nauczycielem. Była bardzo pojętną uczennicą i Jerzy twierdził, że za rok będzie mówiła po polsku równie dobrze jak on. Podróż i te lekcje zbliżyły ich bardzo do siebie i pogłębiły przyjaźń.

— Jaki to zakład wygrałaś, maleńka? — spytał Jerzy z uśmiechem.

Ellen wydymała czerwone usteczka, udając zagniewaną.

— Nie jestem maleńka — protestowała, tupiąc nóżką. Uważała bowiem, że to określenie umniejsza jej powagę wobec Janka.

A w swej białej, lekkiej sukience, odsłaniającej piękne nóżki i ramiona, w dużym, dziewczęcym kapeluszu — wyglądała jak rozkoszny, nad wiek rozwinięty szesnastolatek. Lecz tylko w chwilach beztroskiego wesela. Bywało, że spojrzawszy w rozkochane oczy narzeczonego, z swawolnego, wiecznie się śmiejącego dziewczęcia przemieniała się nagle w dojrzałą kobietę, która kocha. Wtedy widziała tylko Janka...

W tej jednak chwili była rozbawionem dziewczęciem, drugą Wisią, jak pomyślał Jerzy.

— Nie jestem maleńką — powtórzyła z uporem po angielsku. — Wypowiem ci przyjaźń, mój panie, gdy nie przestaniesz mi dokuczać.

— No dobrze, dobrze, już nie będę... zapewniał Jerzy. — Powiedz mi nareszcie, jaki to zakład wygrałaś. Albo ty mi to powiedz, Janku — dodał, zwracając się do nadchodzącego przyjaciela.

Janek rozśmiał się.

Kulisy wielkiej sceny politycznej w Lugano.

Augurzy polityki europejskiej przy stole Konferencyjnym. — O co idzie gra? — Energiczne przygotowania min. Stresemanna. — Czy powiedzie się akcja niemiecka? — Konferencje w Lugano a sprawy polskie

(Własna służba korespondencyjna.)

Lugano, 9 grudnia.

Lugano, — małe uroczyste miasto, położone wśród śnieżnych szczytów Alp szwajcarskich, które w szerokim świecie międzynarodowym znane było do tej pory tylko jako miła miejscowość klimatyczna i turystyczna — stało się obecnie terenem, na którym rozegrać ma się nowa, wielka gra polityczna. — Oto bowiem do pięknych i rozkosznych okolic luganeńskich zjechali się najwybitniejsi przedstawiciele europejskiego życia politycznego i tu odbywają doroczną jesienną sesję Rady Ligi Narodów.

Posiedzenia Rady Ligi Narodów stały się wprawdzie już normalnym, corocznym wydarzeniem politycznym, które przestało wywoływać wśród szerokich kół międzynarodowych zbyt silne poruszenie, — nie mniej jednak tym razem — poza sprawami bieżącymi — stanęły na porządku dziennym kwestje, stanowiące centralną oś międzynarodowego życia politycznego, i dlatego też zainteresowanie się obecną sesją stało się tem silniejsze i ogólniejsze.

Nie trudno oczywiście domyśleć się, że chodzi tu w pierwszym rzędzie o sprawę ewakuacji Nadrenji, oraz o rewizję odszkodowań wojennych, które to problemy przez odpowiednią grę niemieckich czynników rządowych urosły do najbardziej aktualnych zagadnień na międzynarodowym horyzoncie politycznym. Ogólnie liczą się też z tem, że niemiecki minister spraw zagranicznych, dr. Stresemann, starać będzie się użyć całej swej siły i przebiegłości politycznej, by w czasie obecnych obrad uzyskać rozwiązanie, idące po linii zamierzeń rządu niemieckiego — i dlatego też w stronę Lugana kierują się obecnie oczy całego niemal świata politycznego.

O co Niemcom chodzi — wiadomo już na podstawie ostatniej debaty — która toczyła się w niemieckim Reichstagu na temat polityki zagranicznej Niemiec. Oto Niemcy zdążają do tego, ażeby na podstawie artykułu 431 traktatu wersalskiego mocarstwa koalicyjne uznały, że Rzesza niemiecka wypełniła wszelkie nałożone na nią zobowiązania, dotyczące ogólnego bezpieczeństwa pokojowego i by wobec tego przystąpiło do przedterminowej ewakuacji Nadrenji. Pozostała wprawdzie jeszcze taka „drobnostka“, jak sprawa odszkodowań wojennych, ale tę kwestję należy, zdaniem czynników niemieckich — traktować zupełnie niezależnie od ewakuacji Nadrenji, oraz należy ją pozostawić dalszym badaniom i dyskusji rzeczoznawców.

O ile jednak w czemśkolwiek ujawnia się jedynomyślność państw sprzymierzonych, to najsilniej uwydatnia się ona w ostatnich czasach na tle tych właśnie spraw. — A jedynomyślne zdanie to brzmi: Zanim nie zostanie uregulowany problem odszkodowań wojennych, — zanim nie zostanie ściśle oznaczona suma należności, którą Niemcy spłacić mają z tytułu zobowiązań wojennych, a która musi się obracać w tych granicach, do jakich do-

chodzi suma długów państw sojusznicznych, tak długo nie może nastąpić zupełna ewakuacja Nadrenji. Okupacja bowiem to jedyna realna gwarancja, że Niemcy będą musiały wypełnić swe zobowiązania.

Zdanie to niedwuznacznie podkreślił ostatnio francuski minister spraw zagranicznych Briand, oraz minister Anglii Chamberlain, przy czym również i Mussolini oraz rząd belgijski — jeśli chodzi o udział tych państw w odszkodowaniach niemieckich — wypowiedzieli się w tej samej mniej więcej formie.

Sytuacja zatem jest dla nadziei niemieckich dość niepomyślna. Mimo to jednak wiadomem jest już dzisiaj, że niemiecki minister spraw zagranicznych, dr. Stresemann, gotuje się do podjęcia w Lugano nowej, wielkiej gry i postawić ma na

mają swoją jedynomyślność i dadzą Niemcom do poznania, że stanowisko ich jest niezłomne i nie da się zastraszyć żadnymi groźbami, — a w szczególności, czy państwa sprzymierzone podkreślą delegatom niemieckim, że bez uzyskania realnych gwarancji, zabezpieczających wszelkie, niezłatwione dotąd kwestje, nie będzie mogło nastąpić zwolnienie Nadrenji — czy też przebiegłe i wykrętne posunięcia delegatów niemieckich zdołają w grze dyplomatycznej zyskać sukces dla swych tendencji? — Oto ważne pytania, na które obrady w Lugano przynieść mają odpowiedź.

We wszelkich decyzjach, jakie w tym kierunku mogą ewentualnie zapaść, jest również bardzo silnie zainteresowana i Polska — nie tedy dziwnego, że kulisy obrad, które toczyć będą się w Lugano i w polskich kółach politycznych wywołują bardzo żywe zainteresowanie. Ważnem w szczególności staje się dla Polski zagadnienie, by w każdej formie decyzji, która powzięta zostałaby w Lugano, znalazła również miejsce i klauzula, dotycząca gwarancji granic polsko-



niemieckich i by momentu tego nie pominięto w zobowiązaniach, jakie przyjąć miałyby na siebie Niemcy w zamian za zwolnienie Nadrenji.

Jeszcze jedna sprawa składa się również na to, — że w stronę Lugana kierować będzie Polska baczne spojrzenie. Oto przed Radą Ligi Narodów stanąć ma również spór polsko-litewski i Rada Ligi Narodów zastanowić ma się nad tem, jakie przedsięwzięte mają być jeszcze środki, by znieść anormalny stan, przedłużający się na granicach polsko-litewskich. Rozstrzygnięcia zatem, jakie zapadną i w tym kierunku, mieć będą bardzo poważne znaczenie.

Tak zatem sesja w Lugano urasta do najważniejszego wydarzenia w obecnym życiu międzynarodowym.

Karol Lind.



bieli i udelikatnia cere
J. & S. Stempniewicz · Poznań

kartę najsilniejsze atuty, byle tylko tę jedynomyślność państw sprzymierzonych przelamać i uzyskać atmosferę bardziej korzystną dla niemieckich celów rewizyjnych. I tak — wedle dotychczasowych głosów — minister Stresemann rzucić ma wobec państw sprzymierzonych alternatywę, głoszącą, że albo mocarstwa koalicyjne umożliwią przeprowadzenie poglądów niemieckich, — albo też niemieckie czynniki — pod wpływem opinii kół niemieckich — będą musiały pomyśleć o odstąpieniu od polityki pokojowej, zainicjowanej w Locarno i wówczas dojdą w Niemczech do głosu czynniki, których tendencje będą mniej wygodne dla koalicjantów. — Groźba zatem bardzo wymowna...

I teraz dopiero odchylić ma się kurtyna sceny w Lugano. — Oto bowiem rozwinąć ma się gra, która dla dalszego rozwoju wypadków mieć może decydujące znaczenie. — Czy państwa sprzymierzone utrzy-

Zamach na prezydenta Hoovera.

Wykrycie wielkiego spisku w Argentynie.

Londyn, 13. 12. Z Buenos Aires donoszą, iż policja tamtejsza wykryła szeroko rozgaleziony spisek przeciwko prezydentowi Hooverowi, który wyruszył we wtorek z Chile do Buenos Aires.

W związku z wykryciem tego zamachu policja dokonała masowych aresztowań.

Dotychczas w podróży Hoovera udawało się uniknąć wszelkich demonstracji wrogich w dużym stopniu dzięki czujności policji republiki południowo-amerykańskiej.

Przed przybyciem Hoovera aresztowano głównie osoby, które w czasie stracenia Sacco i Vanzetti demonstrowały przeciw St. Zjednoczonym, oraz szereg osób, występujących przeciwko wtargnięciu wojsk amerykańskich na teren Nikaragui.

Nowy Jork, 13. 12. O wykryciu spisku przeciwko prezydentowi Hooverowi donoszą, że w jednym domu przy ulicy Estomba w Buenos Aires znaleziono kilka bomb, szereg granatów ręcznych, oraz wielką ilość dynamitu, naboju oraz broni palnej, jak również dokładny plan linii kolejowych.

Istnieje przypuszczenie, że sprysiężeni zamierzali dokonać zamachu na pociąg, którym będzie jechał prezydent Hoover.

1500 ludzi będzie czuwało nad bezpieczeństwem prezydenta Hoovera.

Straszny pożar szybów naftowych.

Nowy Jork, 13. 12. Podczas pożaru szybów naftowych w Port of Spain, na wyspie Trinidad, 13 osób zginęło w płomieniach. Dwa wielkie rezerwoary nafty i trzy szyby padły ofiarą płomieni. Szkody materialne wynoszą kilka milionów dolarów.

Rozszarpany przez stado wilków.

Wilno, 13. 12. Onegdaj w godzinach wieczornych właścianin Stanisław Ługano wracał konno do domu przez gęsty las koło wsi Zermuny, powiatu święciańskiego. W pewnej chwili z zarośli wypadło stado wilków. Pomimo rozpaczliwej obrony rozszarpały wilki Ługunę i konia. Ślady wskazują, że nieszczęśliwy człowiek rozpaczliwie walczył w obronie swego życia.

Krwawa walka

oddziału armji sowieckiej z partyzantami tuż nad naszą granicą.

Wilno, 13. 12. Nocy onegdajszej w rejonie Budslawi na odcinku Olkowiec patrole K.O.P. zaalarmowane zostały wybuchami granatów oraz gęstym ogniem karabinowym, świadczącym, iż po stronie sowieckiej toczy się walka. Jak się później wyjaśniło, oddziały armji

czarwonej otoczyły oddział partyzantów białoruskich w ilości 40 osób. Mimo zażartej obrony większość partyzantów dostała się do niewoli, zaledwie nielicznym udało się przedrzeć i zniknąć w okolicznych lasach.

Katastrofa samolotowa.

3 osoby zginęły w płomieniach.

Berlin, 13. 12. Samolot fabrykacji niemieckiej, znajdującej się w drodze z Kolonji do Berlina, musiał wylądować w drodze. Przy lądowaniu nastąpił wybuch zbiornika z benzyną i pożar. Cała załoga,

składająca się z trzech osób, zginęła w płomieniach. Jedyny podróżny, znajdujący się na samolocie, dziwnym sposobem wyszedł bez szwanku.

ZYCIE KOBIECE

Honor kobiety.

W r. ub. na szpaltach „Kobiety Współczesnej“ poruszono kwestję anachronizmów, stosowanych do kobiet przy t. zw. „postępowaniu honorowym“. Wówczas artykuł ten słabe tylko wywołał echa. Dziś, gdy przepisy „postępowania honorowego“ poddano ogólnej i druzgocącej krytyce, warto do tej sprawy powrócić. Staje się ona tem aktualniejszą, że powstająca „Liga reformy postępowania honorowego“ złożona z mężczyzn i kobiet, postanowiła opracować ogólne, z duchem czasów nowych zgodne, formy zatławiania zatargów między ludźmi. Oslawiony już dziś kodeks honorowy Bożewicza i inne w tym samym rodzaju, nie uznają wogóle kobiety za zdolną do obrony swego honoru lub do dania honorowego zadosyćczynienia. Zgodnie ze starą, średniowieczną sięgającą tradycją, w imieniu obrażonej czy obrażającej kobiety wystąpić musi mężczyzna: mąż, brat, narzeczony, a w razie braku takowych, „mężczyzna jej towarzyszący“. Wobec przyjętego zwyczaju zatławiania zatargów z bronią w rękę, rezultatem takiego postawienia rzeczy bywają nieraz nieodżałowane tragedje. Niekiedy lekkomyślnie wymówione słowo pada brzemieniem krwi cudzej, czasem krwi najdroższego człowieka, na sumienie winowajczyni.

Ale nietylko z tego powodu kończyć należy raz z całym tym gażem średniowieczny.

Nowożytna kobieta, równouprawniona obywatelka Państwa staje nieraz w sytuacjach, wymagających od niej rzucenia oskarżenia, zarzutu, wypowiedzenia walki...

Te sprawy czynić ona musi na własną odpowiedzialność. Jest rzeczą nie do pomyślenia, by za wyłapanie jej, dajmy na to, na areście politycznej, odpowiadał zdrowiem i życiem mąż, czy brat, który mógłby nawet nie podzielać jej poglądów, lub dla którego sprawa cała mogłaby być rzeczą zgola obojętną. Niezależnie od kwestji odpowiedzialności honorowej kobiet, uduchnia im niesłychanie ich działalność, staje na przeszkodzie do nielszych wystąpień, kępuje słowa i czyny. Wywleka to często na znak odwagi cywilnej, a jest poprosu skrupulem sumienia nawet w stosunku do przeciwnika, któremu zwyczaj nie pozwala żądać od kobiety honorowego zadosyćczynienia. Żadne kodeksy honorowe nie mówią też, co ma czynić kobieta samotna, nie mająca męża, brata, narzeczonego, ani nikogo, ktoby w chwili wyrządzenia jej zniewagi siedł z nią pod rękę? Jest ona bezbronna. Znieważyc ją można bezkarnie. Co mają wreszcie czynić kobiety, obrażające jedna drugą? Czy znów występować mają przeciw sobie z pistoletem, czy spada ich mężowie, bracia itd.

To, zaprawdę, i śmieszne nader tragiczne zarazem!

To też z uczuciem radości powijają niewątpliwie kobiety powstanie wzmiankowanej powyżej „Ligi reformy postępowania honorowego“, mającej na celu, jak głosi aragrafy jej statutu: „szerzenie w społeczeństwie zasad postępowania

honorowego, dostosowanych do nakazów etyki i wymagań życia współczesnego, a w szczególności:

1) równouprawnienia kobiet w dziedzinie odpowiedzialności honorowej i występowania w obronie własnej czci;

2) zwalczanie pojedynków, jako formy zadosyćczynienia honorowego.

Jeżeli Lidze uda się przeprowa-

dzić zamierzoną reformę, będzie to doprawdy przekształceniem bardzo głębokiem panującego dotąd obyczaju, będzie wymieceniem z naszego życia skłębionego zwitka nonsensów, których rozplatać nikt nie byłby już w stanie. Trzeba go poprostu usunąć, odepchnąć w przeszłość daleką, z której pochodzi, i w której niegdyś miał zapewne swą rację bytu.

H. C.



NAJNOWSZE MODELE KAPELUSZY ZIMOWYCH.

Aczkolwiek różne są upodobania i gusta i chociaż to co dla jednych jest piękne, drugim się nie podoba, to jednak trzeba przyznać, że dzisiejsza tendencja mody jest naprawdę ładna i gustowna, a przedewszystkiem skromna w kroju, jak i przybraniu. I cho-

ciaż niektóre modele odchodzą zdawałoby się od tej zasady, to jednak linje zasadnicze są utrzymane. Tak jak z sukniami przedstawia się również sprawa z kapeluszami, których kilka najładniejszych modeli dzisiaj zamieszczamy.

EUGENIA PARADOWSKA.

Uczesanie kobiety w świetle historii.

Uczesania kobiece od zamierzonych czasów były przedmiotem specjalnej troskliwości. Najnowsze wykopaliska w Mezopotamji przynoszą nam dowody, jak często i szybko zmieniały się mody uczesań kobiecych w starożytności.

Królowa Shub-Ad, panująca około 5000 lat temu w Mezopotamji, polecała obciąć sobie włosy w taki sam sposób, jak to czyni większość kobiet obecnie. Styl ówczesnego uczesania prawie nie różnił się niczem od obecnego. Już wówczas istniał zwyczaj zakładania kosmyków włosów za uszy. W ciągu pięciu tysięcy lat „coiffure“ kobiece uległy tysiącom zmian, przybierając coraz to nowe formy i kształty.

W czasach biblijnych kobiety obcinały sobie włosy wskutek zmartwień lub żaloby. W Grecji kobiety czyniły to w dzień swego ślubu.

Rzymianie bardziej skomplikowali greckie uczesanie, które wraz z grecką kulturą przeniknęło do Rzymu. — Niewolnicy rzymscy, którzy pełnili wówczas rolę fryzjerów, mieli szerokie pole do pomysłów. Istniał już wówczas zwyczaj farbowania włosów; czyniono to jednak nieco inaczej; posypywano włosy proszkiem złotym, gdyż

wówczas nie znano związku chemicznego HO. Od wieków zdaje się mężczyźni wolą blondynki, predylekcja „Gentlemen prefer blondes“ (Panowie wolą blondynki) powtarza się po tysiącu lat. W Polsce gdzie ilość blondynek naturalnie jest większa dzięki naszej słowiańskiej rasie, upodobanie do „utleniań“ włosów nie jest tak rozpowszechnione jak u narodów romańskich, gdzie blondynki cieszą się większym powodzeniem. Brunetki włoskie i hiszpańskie od wieków opłacały bajkońskie sumy za „kolorowanie“ swych fryzur. Już w pierwszych wiekach naszej ery przyjęte było noszenie peruk o włosach jasnych. Nawet w późniejszych czasach rozkwitu Wenecji, młode weneckianki siadywały godzinami na dachach swych domów, aby dzięki południowemu słońcu włosy im spłowiały. Nie potrzeba dodawać, iż takie kuracje często kończyły się udarem słońca. Biedne brunetki nie знаły jeszcze użycia Henn'y. Sądziły, iż włosy plowięją na słońcu.

W początkach wieku XVI, weszły w modę ozdobne czepki umieszczane na przedzie głowy. Na ówczesnych portretach widać zwykle głowy ozdobione perlami, lub koralami umieszczonymi z kokieterją na samym przodzie

nad czołem. Modę tę wprowadziła królowa Marja Szkoeka.

Po restauracji za czasów Karola II., francuska moda noszenia białych peruk, stała się powszechna. Olbrzymie te peruki były niezmiernie obfite i często pudrowane.

Pudrowanie peruk odbywało się w specjalnie ku temu poświęconych pokojach, gdyż czynność ta wymagała specjalnej ostrożności. „Pokój dla pudru“ często zakrywała ehmura — wzniesiona przez rozsypywanie mąki na głowach modnych pań i panów. Były to zwykle małe pokoiki w rodzaju przedsionku znajdującego się w pobliżu wejścia, gdzie wchodziło prosto z ulicy, aby poprawić sobie uszkodzoną fryzurę. Czynność pudrowania odbywała się dopiero po przywdzianiu specjalnego fartucha i zakryciu twarzy zapomocą zwiniętego w rożek papieru.

Można łatwo sobie wyobrazić, jak wyglądała fryzura taka po deszczu zwłaszcza, że wówczas jako pudru używano mąki. Peruki za czasów Marji Antoinette doszły do niebywałej wysokości. Szczyty ozdabiano wstążkami i piórami. Kobiety często cierpiały na ból głowy, gdyż noszenie niebotycznej fryzury na drutach uciskało głowę. „Il faut souffrir pour etre belle“ (Trzeba cierpieć, aby być ładną). Cierpiano dla mody już za Ludwika XV. I choć czasy te dawno już zapomniano, jednak cierpi się i teraz. Tysiące kobiet godzinami wysiaduje u fryzjerów cierpliwie, poddając się operacji trwałej ondulacji. Za czasów królowej francuskiej Józefiny istniała już moda noszenia włosów „a la garconne“. Jednakże już stowadziście lat temu ogół był oburzony tem męskim uczesaniem i moda się nie zdołała utrzymać.

Czasy się obecnie zmieniły. Zapomniano już o obowiązku pudrowania całego wojska, zapomniano te czasy, gdy wydatek na makę do peruk grenadierów zajmował większą pozycję w budżecie niż wydatek na proch do strzelania. Obecnie już nie potrzeba spać w karkołomnej pozycji, aby nie popsuć fryzury, nie wsuwa się wałów pod głowę.

Jeden rzut oka na ogólną historję fryzur kobiecych, pozwala wyciągnąć ważny wniosek: Uczesanie jest i było zawsze dostosowane do kroju i kształtu reszty odzienia.

Nowe plaszcze i suknie są zwiastunem nowych „coiffures“. Rzecz zawsze dzieje się w ten sposób, iż stroje poprzedzają fryzury. Trudno więc sobie wyobrazić kobiety w krynolinie z włosami „a la garconne“. Obecna tendencja do układania włosów w ich naturalnym kierunku, daje dobre rezultaty. Jednakże nowe skomplikowane garderoby wystawione w obecnym sezonie w Paryżu, zwiastują nową epokę we fryzjerstwie, które staje się coraz bardziej popularne. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu, kobiety odwiedzały fryzjerów tylko w razie wyjątkowych uroczystości balów, lub ślubów. Obecnie, zwłaszcza zagranicą, nawet najuboższe kobiety odwiedzają fryzjerów, nawet przed każdym pojęciem do kina. Ogólnie utarło się zdanie, że zwiększony ruch w salonach dla dam jest skutkiem powstania mody obcinania włosów. Jest to jednak błędne pojęcie.

Obecnie młodsze pokolenie stara się zapuszczać włosy, podczas, gdy starsze matrony mają tendencję do obcinania włosów, co im daje młodszy wygląd. Flomaczają to wygodą przy czesaniu. Kobiety w modnych miejscowościach obecnie często jeszcze używają do wieczorowych sukien różno-kolorowych peruk. Amerykanki wolą białe peruki. Ta obecna moda używania peruk w Cannes, lub Daeuville jest oczywiście tylko reminiscencją przeszłości. Historia się powtarza i zapewne w niedalekiej przyszłości, znowu powróci jakiś dawny zapomniany zwyczaj.

Paryż, w listopadzie.

(„Powsz. Gaz. Fryzj.“)

Rezolucje warszawskiego zjazdu rzemieślników

Jak już pisaliśmy w ubiegłą niedzielę odbyła się w Warszawie wielka i ważna konferencja delegatów organizacyj rzemieślniczych z całej Polski.

Po długich i poważnych obradach konferencja przyjęła następujące rezolucje:

SPRAWA NALEŻYTEGO WYPOSAŻENIA IZB RZEMIEŚLNICZYCH.

Referent poseł H. Mianowski.

I. Konferencja delegatów organizacyj rzemieślniczych z całej Polski, obradująca w Warszawie w dniu 9 grudnia 1928 r., postanawia prosić Pana Ministra Przemysłu i Handlu o jaknajszysze rozpisanie wyborów do Izb Rzemieślniczych, gdyż rzemiosło odczuwa dotkliwie brak samorządu gospodarczego, a stan obecny sprowadza się faktycznie do zupełnego unieruchomienia odpowiednich organów, które regulowały dotychczas szereg zagadnień codziennego życia rzemieślniczego.

II. Konferencja przedstawicieli organizacyj rzemieślniczych z całej Polski, obradująca w Warszawie w dniu 9 grudnia 1928 r., stwierdza konieczność uniezależnienia budżetu Izb Rzemieślniczych od budżetów Izb Przemysłowo-Handlowych oraz konieczność zapewnienia Izbom Rzemieślniczym osobnych dochodów, niezależnie od dochodów Izb Przem.-Handlowych, w pewnym stosunkowym procencie od świadectw handlowych i przemysłowych, wykupywanych przez rzemieślników.

Do czasu ustawowego uregulowania tej sprawy, konferencja prosi o dotowanie Izb Rzemieślniczych z dotychczasowego źródła dochodowego w myśl art. 120 ustawy o podatku przemysłowym.

SPRAWA WYBORÓW DO IZB RZEMIEŚLNICZYCH.

Referent sen. J. Rogowicz.

I. Konferencja przedstawicieli organizacyj rzemieślniczych z całej Polski, obradująca w Warszawie w dniu 9 grudnia 1928 r., stwierdza konieczność nawiązania stałego i ścisłego kontaktu między istniejącymi na terenach trzech b. zaborów Komitetami Wyborczymi do Izb Rzemieślniczych, celem uzgodnienia postępowania zarówno wobec władz państwowych jak i w stosunku do zagadnień ogólnych, nasuwających się na poszczególnych terenach.

II. W tym celu konferencja uchwala powołanie do życia Komisji Porozumiewawczej Komitetów Wyborczych trzech b. zaborów.

III. Wykonanie powyższej uchwały powierza się Naczelnemu Komitetowi Bezpartyjnego Bloku Wyborczego do Izb Rzemieślniczych na terenie b. Kongresówki i Ziemi Wschodnich.

SPRAWY SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO.

Referent poseł H. Mianowski.

I. Konferencja przedstawicieli organizacyj rzemieślniczych z całej Polski, obradująca w Warszawie w dniu 9 grudnia 1928 r., biorąc pod uwagę wymagania, jakie stawia ustawa przemysłowa uczniom, pracującym w przemyśle, rzemiosle i handlu, a mianowicie: ukończenie doksztalającej szkoły zawodowej, złożenie egzaminów czeladniczych, a od samoistnych rzemieślników,

zamierzających przyjmować uczniów, wymaga egzaminów majsterskich, konferencja zwraca uwagę czynników miarodajnych:

- na brak ustawy o szkolnictwie doksztalującym, a w szczególności na brak ustalonych funduszy na zakładanie i prowadzenie szkół zawodowych doksztalujących;
- na brak instytutów dla doksztalowania zawodowego pracujących już od dłuższego czasu w rękodziele i przemysle;
- na brak Centralnego Instytutu Rzemieślniczego Przemysłowego w Warszawie, którego celem byłoby centralizowanie i celowe regulowanie pracy instytutów powojennych funkcjonujących już w niektórych województwach.

Wobec powyższego konferencja zwraca się z prośbą do Rządu o rozpatrzenie i uregulowanie powyższych zagadnień.

SPRAWA UJEDNOSTAJNIENIA POLITYKI GOSPODARCZEJ I OŚWIATOWEJ RZĄDU WOBEC STANU ŚREDNIEGO.

Referent pos. H. Mianowski.

I. Konferencja przedstawicieli organizacyj rzemieślniczych z całej Polski, obradująca w Warszawie w dniu 9 grudnia 1928, stwierdza, że dalszy rozwój rzemiosła i drobnej produkcji (przemysł ludowy i domowy), który czerpie dochody w całości lub częściowo prawie 40 proc. ludności, uzależniony jest nie tylko od wykształcenia zawodowego, ale także od działalności organizacyj zawodowych, samorządowych, kredytowych, spółdzielczych i t. p.

Wobec powyższego nie jest wskazane, aby cała ta akcja była podzielona między Ministerstwo Przemysłu i Handlu (Wydział Rzemiosła i Drobnej Przemysłu) i Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (Departament Szkolnictwa Zawodowego).

II. Konferencja przedstawicieli organizacyj rzemieślniczych z całej Polski, obradująca w Warszawie w dniu 9 grudnia 1928, wyraża opinię, że ze względu na potrzebę ujednostajnienia polityki gospodarczej i oświatowej państwa wobec Stanu Średniego pożądane jest, aby w najkrótszym czasie nastąpiło połączenie Wydziału Rzemiosła i Drobnej Przemysłu z Departamentem Szkolnictwa Zawodowego w jeden departament, przydzielony do jednego Ministerstwa.

W wolnych wnioskach poruszono następujące sprawy:

SPRAWA OBCHODU ROCZNICY ŚMIERCY JANA KILIŃSKIEGO.

Konferencja przedstawicieli organizacyj rzemieślniczych z całej Polski, obradująca w Warszawie w dniu 9 grudnia 1928 r.

1. Wzywa całe rzemiosło polskie do zorganizowania w całym kraju uroczystych obchodów w dn. 28-go stycznia 1929 r., w 110 rocznicę śmierci Jana Kilińskiego, starszego cechu szewców, radnego miasta Warszawy, wodza powstania mieszczań w 1794 r., pułkownika i dowódcy 20 pułku piechoty za czasów Kościuszk.

2. Postanawia wezwać wszystkie organizacje rzemieślnicze z całego kraju i zwrócić się do Rady Miejskiej m. st. Warszawy z prośbą, aby władze samorządowe stolicy, doceniając zasługi Jana Kilińskiego, położone dla mieszczaństwa i narodu polskiego, postawiły mu pomnik na rynku Starego Miasta oraz, aby w dzień 110-ej rocznicy nastąpiło przynajmniej położenie kamienia węgielnego pod pomnik bohaterskiego rzemieślnika warszawskiego.

SPRAWA MŁODOCIANYCH ROBOTNIKÓW.

Szkolnictwo zawodowe powinno być ujęte w pewne normy, obowiązujące na obszarze całego Państwa Polskiego i to w ten sposób, by młodzież była przedewszystkiem odpowiednio przygotowana zawodowo, by w ten sposób uzyskać nabytek zdolny — wyszkolony i przysposobiony do praktyki życiowej.

Nie można pominąć także i kwestji ustawy o młodocianych robotnikach. Jest najwyższy czas, by ustawa ta została znowelizowana i by młodzieńcze, oddany do nauki zawodowej, nie podpadał pod przepisy tej ustawy. Nie zgadza się bowiem, by z jednej strony mistrz spisywał umowę z rodzicami wzgl. opiekunami i brał na siebie obowiązek opieki, a z drugiej strony odbierano mu tę władzę na podstawie przepisów ustawy o młodocianych robotnikach.

KOMASACJA ŚWIADCZEŃ SOCJALNYCH.

Konferencja przedstawicieli organizacyj rzemieślniczych z całej Polski, obradująca w Warszawie w dniu 9 grudnia 1928 r., stwierdza konieczność komasacji świadczeń socjalnych oraz znacznego ich obniżenia, gdyż wynoszą one obecnie około 20 proc. zarobków rzemieślnika.

SPRAWY ORGANIZACYJNE.

Referent poseł S. Swopeżyński.

1. Konferencja przedstawicieli organizacyj rzemieślniczych z całej Polski, obradująca w Warszawie w dniu 9 grudnia 1928 r., postanawia powołać do życia Radę Naczelną Rzemiosła Polskiego i Drobnej Wytworczości, jako stałą instytucję centralną, której powierza reprezentację i obronę interesów rzemiosła polskiego i drobnej wytworczości.

2. Konferencja powołuje Tymczasową Radę Naczelną Rzemiosła Polskiego i Drobnej Wytworczości w składzie 24 osób z prawem kooperacji, której powierza opracowanie statutu i zrealizowanie uchwał konferencji rzemieślniczej.

3. Konferencja przeznacza w Tymczasowej Radzie Naczelnej Rzemiosła Polskiego i Drobnej Wytworczości 12 miejsc dla przedstawicieli rzemiosła b. Kongresówki i Ziemi Wschodnich, 6 miejsc dla przedstawicieli Małopolski oraz 6 dla przedstawicieli b. zaboru pruskiego.

Do Tymczasowej Rady Naczelnej Rzemiosła i Drobnej Wytworczości z terenu b. Kongresówki i Ziemi Wschodnich wybrano: senatora J. Rogowicza, posła E. Idzikowskiego, posła A. Swopeżyńskiego — wszyscy z Warszawy, prezesa F. Szwankowskiego, Łódź, prezesa R. Kluźniaka, Kielce, prezesa St. Żuka, Brześć n. B.; zarezerwowano

2 mandaty dla Zw. Rzem. Chrześcijań, 2 mandaty dla Centr. Tow. Rzemieślniczego i 2 mandaty dla Rady Zjednoczenia Stanu Średn.

Z terenu zaboru niemieckiego wybrano: prezesa W. Grobelnego-Grudziądz, prezesa K. Syllera-Poznań, prezesa Juzwa-Katowice; zarezerwowano: 1 mandat dla prezesa Juszczyka-Poznań, 1 dla posła Miłkaszewskiego-Poznań i 1 dla prez. Zawitaja-Bydgoszcz.

Z terenu Małopolski wybrano: posła H. Mianowskiego-Kraków, prezesa G. Pampera-Lwów, M. Drzewieckiego-Lwów, prez. Wolnego-Kraków, prez. W. Dąbrowskiego-Stanisławów i prez. Olszańskie-go-Tarnopol.

Z dnia

...Emigrantów rosyjskich spotkał nowy cios. Oto jego oblicze:

Firma Lepke, w Berlinie, wystawiła na publiczną licytację kilkadziesiąt cennych obrazów, rzeźb i t. p. dzieł sztuki, skonfiskowanych swego czasu przez rząd sowiecki w pałacach arystokracji rosyjskiej, ściśle mówiąc zagarniętych przez bolszewików w mieszkaniach tych wszystkich, którzy uchodząc przed czerwonym zamachem, schronili się zagranicą. Emigranci, oburzeni „konfiskata”, która nawiasem mówiąc była najpospolitszym zbrodnictwem, a jeszcze silniej publicznie sprzedała swej prawej własności, złożyli w sądzie berlińskim protest przeciwko licytacji.

Wyrok sądu był dla emigrantów nieoczekiwany i przykry. Sąd protestu nie uwzględnił, tymczasowy sekwestr, nałożony na dzieła sztuki podane licytacji, zniósł, no i w konsekwencji, pozwolił przeprowadzić licytację.

Tak więc, skradzione przez bolszewików obrazy i rzeźby, zostaną publicznie sprzedane, kto wie, może nawet ich prawym właścicielom...

Współczujemy nieszczęśliwym emigrantom rosyjskim, ale równocześnie nie możemy oprzeć się pewnym refleksjom.

Tak jak od roku 1917-ego tulają się po całym świecie emigranci rosyjscy, tak samo po latach 1831 i 1863 tulali się wszędzie emigranci polscy. Tulali się w warunkach o wiele gorszych, z tragedią w sercu o wiele głębszą, skrzywdzeni daleko surowiej.

Nam też konfiskowano majątki, a — co gorsze — nie konfiskował je własny lud, nie zabierała je żadna rewolucja ani przewrót wewnętrzny — ale kradł je obcy ciemiecza.

Kto się za nami wówczas ujmował, kto nam chciał pomóc? Nikt!

I kto wie, czy owe dzieła sztuki, które w tej chwili licytują w Berlinie, nie pochodzą z dawnych dworów i pałaców polskich; kto wie, czy przodkowie dzisiejszych emigrantów rosyjskich, znajdujących się obecnie w równie nieszczęśliwym położeniu jak my niegdyś, o może nawet i oni sami — nie kradli przed laty naszą własność, nasz dorobek kulturalny, owoc naszej pracy i starań? Kto wie?

Popelnilibyśmy grubą nietakt, gdybyśmy, ulegając podszeptom szowinistycznym, powiedzieli, że: „sprawiedliwości stało się zadość” ale musimy stwierdzić, że jeszcze żadna zbrodnia na świecie nie pozostała bez kary. Fakt skonfiskowania rosyjskiej magnaterji dzieł sztuki i ich licytacji — posiada swoje dzieiowe memento.

Kurs ciężkich karabinów maszynowych

Doniosła i pożyteczna akcja Towarzystwa Powstańców i Wojaków w Grudziądzu.

Doceniając rolę, jaką na wypadek przyszłej wojny odegra broń samoczynna, zaprojektowało Towarzystwo Powstańców i Wojaków przeprowadzenie kursu karabinów maszynowych.

Kurs taki, dzięki życzliwej pomocy kmdt. obwod. p. kpt. Niewiadowskiego i p. por. Szpakowskiego, odbył się w czasie od 6 listopada do 8 grudnia br. przy 64 p. p. Wyszkolono narazie jedną drużynę w obsłudze ciężkich karabinów maszynowych, jak również przeprowadzono ostre strzelanie.

Uczestnicy kursu okazali dużo zapału i zainteresowania, starając się poznać dokładnie wykładane

przedmioty. To też każdy z nich nabył wiadomości, kwalifikujące go do samodzielnego obsługiwania broni samoczynnej.

Kurs zakończył się w dniu 8 bm. ćwiczeniami w terenie i ostrem strzelaniem na strzelnicy garnizonowej, przy czym obecni byli również zastępca dowódcy 64 p. p. plk. Matzenhauer i p. mjr. Kępiński.

Pierwszy tego rodzaju kurs wśród organizacji przysposobienia wojskowego na Pomorzu — jak wspomnieli p. mjr. Kępiński — powinien rozniecić zapał do szkolenia się w tym kierunku przez wszystkie organizacje P. W.

TORUŃ

GWIAZDKA DLA DZIECI POLSKICH W NIEMCZECH.

Podarunki na gwiazdkę dla dzieci polskich w Niemczech prosimy składać z terenu woj. pomorskiego w biurze Okręgu Pomorskiego Z. O. K. Z. w Toruniu, ul. Kopernika 5, telefon 503, najpóźniej do dnia 15 grudnia br., gdyż później nadesłane dary nie będą mogły być wykorzystane w czasie tegorocznych uroczystości gwiazdkowych.

REFERAT KS. MAŃKOWSKIEGO.

Posiedzenie Wydziału Historyczno-archeologicznego Towarzystwa Naukowego w Toruniu odbędzie się w poniedziałek, dnia 17 grudnia br., o godzinie 6,30 w gmachu Muzeum (I ptr.) 1. Referat ks. prezesa A. Mańkowskiego: „Liga Narodowa Polska w powiecie kwidzińsko-gniewskim 1848—1850“. Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych gości.

LOTERJA SPOŻYWCZA NA RZECZ POLSK. BIAŁEGO KRZYŻA.

Tylko jeszcze dwa dni dzieli nas od wielkiej przedświątecznej Loterii, urządzanej staraniem Pań i zarządu P.B.K.

Wielka ilość fantów, które gromadzą się w mieszkaniu p. Wojewodziny — będą niewątpliwie wielką atrakcją dla zwiedzających, a smacznym i pożądanym „kąskiem“ dla tych, których los szczęścia nim obdarzy!

Nie zapominajmy zatem, że w niedzielę w Parku Wiktorji nie powinno zabraknąć nikogo, kto chce wesprzeć piękny i szlachetny cel i mieć wesołe a tanim kosztem urządzone święta!

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, właściciel kina „Światowid“ w Toruniu ofiarował bezinteresownie jako fant 20 biletów wolnego wejścia do tego kina. Bilety te będą objęte listą fantów.

Również nadleśniczy Zyski nadesłał bezinteresownie jako fanty 20 choinek. Fanty te będą również niewątpliwie pożądaną wygraną.

ŚLIZGAWKA.

Zarząd T.K.S. zawiadamia, że w najbliższych dniach, przy sprzyjającej pogodzie, otwarta zostanie wzorowo urządzona ślizgawka T.K.S. przy ul. Mickiewicza — Moniuszki. Ogrzewana garderoba oraz bufet, silne oświetlenie placu, równy i gładki teren toru. — stwarzają dla uprawiających ten zdrowy sport, idealne warunki.

Ceny wstępu w dni powszednie dla członków i dzieci szkolnych 25 gr, dla innych 50 gr, w niedziele i święta przy koncercie 50 gr i 1 zł — bez koncertu 40 i 80 gr. Karty sezonowe dla członków i dzieci 7 zł 50 gr, dla innych 15 zł, karty na 10 wstępów po 1 zł 50 gr i 2 zł 50 gr.

OJ, CI SZOFERZY!

Dnia 12 bm. na ul. Grudziądzkiej w Toruniu, zderzył się autobus z samochodem, przy czym został uszkodzony błotnik od samochodu.

PSIA PLAGA.

Dnia 12 bm. o godz. 10 Baranowski Franciszek, zam. przy ul. Szczytnej 19, został pokasany przez psa należącego do Kwietniaka, zam. przy ul. Średniej nr. 6.

KRONIKA POLICYJNA.

Na terenie m. Torunia w dniu 12 bm. przytrzymał 1 osobę za usiłowany napad rabunkowy, 1 podejrzana o kradzież i 3 za pijaństwo.

Zgłoszono 3 wypadki kradzieży. Czarnieckiemu Bolesławowi zam. przy ul. Piekary 23, skradziono 140 zł gotówki.

Ruchwie Franciszkowi zam. w Grebocinie pow. Toruń, skradziono rower wartości 350 zł.

Pies znający 400 wyrazów

zainteresował koła naukowe New Jorku.

Uniwersytet Columbia odbywał w tych dniach wielką posiedzenie. Oto w obecności wszystkich członków instytutu psychologicznego odbyło się tam badanie naukowe ósmego cudu świata, uczonego psa Fellowa.

Fellow należy do rasy wilków, ma lat sześć i zna 400 wyrazów angielskich. Jest to liczba spora, skoro przeciętny amerykański pies używa w życiu potocznym 350 wyrazów. W ciągu lat dwu rozwój umysłowy tego dziwnego psa odbywał się pod ciągłą obserwacją prof. Wordena, kierownika pracowni przy wydziale psychologicznym. Jednak w ciągu lat ostatnich pies robił tak znaczne postępy, że postanowiono pokazać go gronu profesorów i studentów.

Fellow posiada w takim stopniu zdolność pojmowania ludzkiej mowy, że ta demonstracja wywołała prawdziwe poruszenie w kręgach profesorskich. Postanowiono też przy uniwersytecie Columbia założyć specjalny „psi“ wydział, na którym profesorowie i studenci pospół badają psychologię zwierząt domowych, naszych przyjaciół.

Dziwny ten pies nie znosi popisów i sztuczek, jakich wymagają zazwyczaj od psów; nie znosi więc stania na tylnych łapach itp., sądząc widzieć, że są to ćwiczenia dla psów o niskiej umysłowości. Jedyną rzeczą, którą Fellow z tej tresury uznaje, jest podawanie łapy. Lecz przy wykonywaniu tej czynności spełnia on ściśle polecenia swego pana. Gdy ten powie: „Przywitaj się z panem, który stoi pod ścianą; przywitaj się z dziewczynką, siedzącą w fotelu, obok którego stoi chłopiec“ — pies podchodzi do wskazanej osoby i wita się z nią, podawając łapę.

Jest rzeczą znaną, że Herbert, ów właściciel psa, przy wymawianiu tych słów nie wykonywał żadnych ruchów czy znaków; mówi on prosto: „Fellow, idź do kuchni i zobacz, czy jest kucharz“. Pies biegnie do kuchni, skąd wkrótce powraca i, potrząsając głową, odpowiada, że kucharza niema.

W czasie popisu psiego, odbywającego się w gronie ludzi nauki,

wykonano próbę następującą: w sąsiedniej sali na fotelu położono dolara i naszyjnik psi (po angielsku słowa te brzmią prawie jednakowo, bo dollar i collar); położywszy zaś, zawołano do psa: Fellow, przynieś naszyjnik. Pies wybiegł i po chwili istotnie przyniósł naszyjnik. Tę próbę powtarzano kilkanaście razy, żądając od psa, by przyniósł pieniądz czy naszyjnik; Fellow na czternaście razy pomylił się raz tylko.

Psu temu można dawać nawet długie rozkazy; z rozmowy zaś rozumie on doskonale te wyrazy, które go dotyczą. Herbert mówił np.: „Chciałbym, by Fellow poszedł do panny Brown i położył jej głowę na kolana“. Fellow nastawia uszu, wstaje i idzie do wskazanej osoby. Widząc to, Herbert mówi: nie, rozmyśliłem się; a pies na to staje i nie podchodzi już do p. Brown.

Herbert jest wielkim miłośnikiem zwierząt. Już od lat 25 zajmuje się psami, kotami i ptakami. Fellowa dostał w podarunku jako małe szczenię. Gdy pies miał już rok, zdziwiło jego pana to, iż zawsze bardzo uważnie słuchał, gdy o czym mówiono. Zaczął się wobec tego interesować psem; podprowadzał go np. do stołu i mówił wyraźnie: Fellow, to jest stół. W ten sposób zaznajamiał psa z otaczającymi go przedmiotami.

W czasie nauki, i wogóle, nigdy psa nie bił; a gdy się Fellow pomylił, pan jego mówił tylko: Wstydź się, Fellow, pomyliłeś się! Wkrótce ta uwaga była dla mądrego psa tak dotkliwa, że wystarczała mu za największą karę.

Po całej demonstracji profesorowie uniwersytetu Columbia orzekli jednogłośnie, że posiada ona bardzo poważne znaczenie naukowe. Postanowiono też psa wychowywać pod stałą obserwacją naukową. W tym celu założono nawet specjalny fundusz, a nauczycielami psa zostali profesorowie tego uniwersytetu. Pozostaje tylko rzecz nieokreślona, czy kiedykolwiek odbędą się popisy tego psa przed bardziej licznym audytorjum.

Kura o czterech nogach.

Białogórska „Politika“ przyniosła w jednym ze swych ostatnich numerów fotografię kury o czterech nogach, którą w tych dniach kupił na targu sprzedawca gazet Petrowicz z Mladenowic. Petrowicz dopiero po kilku dniach zauważył, że kura ma cztery nogi. „Nadprogramowa“ para nóg umieszczona jest w tyle za normalnymi nogami, a ponieważ dodatkowe nogi są krótsze od normalnych i niezupełnie rozwinięte, trudno jest je zauważyć. Poza to kura ta jest zupełnie normalna. Petrowicz szuka obecnie gorączkowo kupca,

który z zamiłowania dla rzeczy nie zwykłych zapłaciłby mu za czworonóżną kurę odpowiednio wysoką cenę. — Narazie amator taki się nie znalazł.

Drobne

ogłoszenia w

„Goncu Nadwiślańskim“
sa najlepszym pośrednikiem przy wszelkiego rodzaju transakcjach zarówno kupnie i sprzedaży oraz dla poszukujących wolnych miejsc

Niespodzianki

≡ gwiazdkowe ≡

otrzyma każdy zależnie od zakupu począwszy od 3 zł.

w Drogerji „Flora“

ul. Mickiewicza 84

i Drogerji „pod Orłem“

ul. Mickiewicza 109.

W bogatym wyborze rozpylacze, manikury i ozdobne kartonaże po cenach wyjątkowo niskich.

TEATR :: KINO :: RADJO.

Grudziądz TEATR MIEJSKI.

„Musisz być moja”. Dziś premiera wesołej komedjo-farsy znakomitego pisarza francuskiego A. Verneilla. — Reżyseruje Mieczysław Winkler. Grają Marja Hryniewicz - Winklerowa, Marja Mrowińska, Kazimierz Opaliński, Mieczysław Winkler, Władysław Kieszczyński, Jadwiga Paziówna. — Przedstawienie dzisiejsze zapowiada się nadzwyczaj interesująco, tembardziej, że komedję uzupełni jeden akt divertissement baletowego — układu prof. Antoniego Luźnińskiego, w którym wystąpi cały nasz zespół baletowy. Program bardzo bogaty.

W sobotę „Musisz być moja” i divertissement baletowe poraz drugi.

W niedzielę dwa przedstawienia po cenach niższych. Repertuar niedzielny zapowiada dwa przedstawienia operetki po cenach niższych: popołudniu o godz. 3,30 „Bajadera” po cenach od 80 gr. do 3 zł; wieczorem rekordowa operetka Leo Falla pod tyt. „Księżniczka dolarów”. Ceny miejsce na wieczorowe przedstawienie od 1 do 4 zł. W obu tych operetkach wystąpi cały zespół artystyczny wraz z baletem. Bilety już do nabycia w dziennej kasie.

KINO ORZEŁ.

Dziś premiera potężnego dramatu życiowo - erotycznego, ilustrującego nam tragedję dwojga kochanków pt. „Jawnogrzeźnica” (Lekarz kobiet dr. Scheffera). W rolach głównych: Iwan Petrowicz, Ewelina Holt i Agnes Petersen-Mozzuchinowa. Film ten rozwiązuje nam najciekawsze zagadnienie pod względem prawnym i ludzkim, czy mamy prawo zmniejszać sztucznym sposobem przyrost ludzkości.

Ponadto o godz. 23 w nocy wyświetlamy jeszcze tylko dwie noce film nau-

kowy pt. „Z pamiętników lekarza”. — który ilustruje tajniki i niebezpieczeństwa życia płciowego, oraz jego skutki. — Wyjaśniamy przytem, że z przyczyn od dyrekcji niezależnych, i li tylko z fatalnej pomyłki biura filmowego, zademonstrowaliśmy w dniu 10 bm. w nocy zupełnie inny film — nie mający nic wspólnego z obecnie wyświetlanym obrazem naukowym.

KINO APOLLO.

wyświetla od dzisiaj wspaniały film, odznaczony złotym medalem w Ameryce pt. „Ludzie Podziemi” (Tudor World), fascynujący dramat na tle przygód życiowych w Chicago z Georgiem Baneroff, Clive Brook, Evelyn Brent, Lory Semon w roli tytułowej. Prócz tego bogaty nadprogram i nowy Tygodnik.

KINO NOWOŚCI

wyświetla wielką sensację pt. „As pikowy” — film z życia cowboyów. W roli głównej William Desmond, bohater z obrazu „Tajemniczy Rycerz”.

Toruń.

TEATR POMORSKI.

Dziś w piątek, o godz. 8-jej wieczorem ostatnie popularne przedstawienie „Róży Stambułu”, przemilej operetki L. Falla, która cieszy się stale niesłabnącym powodzeniem. W rolach głównych pp. Zdzitowiecki, Hajdamowicz, Porębska, Lenczewski, Jaworski, Chrzanowska, Kamieniecka, Erhardtówna, Pluciński i Jaglarz wywołują swą werwą i humorem długotrwałe oklaski. Piękna rewja z udziałem p. Bożewskiej urozamicona pomysłowymi tańcami układu Ł. Piechotówny — kończy widowisko. Ceny miejsce najniższe od 25 gr. do 3,00 zł.

W sobotę o godz. 8-jej wieczorem premiera głośnej komedji polskiego

autora Zdzisława Marynowskiego pt. „Samolot S. P. 13”. Dzięki niezwykle pomysłowej akcji, komedja ta wystawiana była na wszystkich scenach polskich z olbrzymim powodzeniem. — Fenomenalny wprost dowcip oraz arcyciekawe sytuacje, przykuwające uwagę widza, splatają się w całość o pierwszorzędnym walorach scenicznych, iskrząca się prawdziwie amerykańskim humorem. Reżyseruje sztukę p. Stefan Orzechowski, który zarazem odtworzy postać głównego bohatera.

W niedzielę, o godz. 4-jej popoł. operetka L. Falla „Róża Stambułu” — a wieczorem o godzinie 8-jej poraz drugi komedja Z. Harynowskiego „Samolot S. P. 13”.

KINO ŻOŁNIERSKIE.

Dziś i dni następne kino żołnierskie wyświetla arcyciekawy amerykański film pt. „Cnook out” (książę pięści). Ponadto nadprogram „Bomba śmiechu”.

Czysty dochód przeznaczony na budowę domu żołnierza w Toruniu.

Radjoprogram

Sobota, 15. XII

WARSZAWA: 11,56 sygn. czasu i hejnał z Krakowa; 15,20 odczyt naukowy; 15,46 kom. samorz.; 16,00 płyty gramof.; 17,10 odczyt liter.; 17,35 odczyt o artyzmie Warszawy; 18,00 choinkowe bajki dla dzieci; 19,00 rozmaitości; 19,30 radjokronika; 20,05 odczyt o esperancie; 20,30 muzyka lekka; 22,05 komunikaty: lotn.-meteor., Pat, polic., sport. i nadpr.; 22,30 muzyka taneczna z dancingu „Oaza”.

POZNAN: 13,00 sygn. czasu i muzyka gramof.; 14,00 giełda pien. i zboż.-tow. 14,15 kom. Pata, 14,45 kom. samorz.; 16,00 odczyt: Kobieta współcz. a muzyka; 16,25 akad. literacka; 17,15 gawęda harcerska; 17,30 odcz. o narciarstwie; 18,00 progr. dla dzieci z

Warszawy; 19,25 kurs wyższy języka angielski.; 19,50 Ze świata kobiecego; 20,10 kom. gosp.; 20,30 kabaret radj.; 22,00 sygn. czasu i kom.; 22,40 muzyka tan.; 24,00—02,00 konc. nocny.

KATOWICE: 15,45 kom. gosp.; 16,00 płyty gramof.; 17,10 nauka czytania nut; 17,35 skrzynka poczt. dla dzieci; 18,00 audyeja dla młodzieży. Przyjaciele; 19,00 rozm.; 19,20 kom. turystyczny; 19,30 odczyt: Dzisiejsza Anglja; 20,00 kom. roln.; 20,05 odczyt: Wrażenia art.-mal. z podróży na południe; 20,30 transm. z Warszawy; 22,00 komunikaty; 22,30 muz. tan. z „Astorji”.

KRÓLEWIEC: 16,00 koncert; 20,05 muzyka lekka; 21,15 inscenizacja. 22,30 muzyka tan.

WROCLAW: 16,00 muzyka tan.; 20,15 wieczór muzyki i pieśni; 23,30 muz.

PRAGA: 16,30 koncert; 19,30 operetka; 22,25 muzyka z restauracji.

TULUZA: 13,05 arje operowe; 13,25 jazz-band nadzw.; 20,30 pieśni i gitara; 20,45 muzyka i chór; 21,45 tańce; 22,00 walce.

LANGENBERG: 17,45 koncert lutnistów i mandolin.; 20,20 wesoły wiecz.

BERLIN: 17,00 koncert na 2-ch fortep. 17,30 muzyka z hotelu; 22,30 lekcja tańca, nast. muzyka tan.

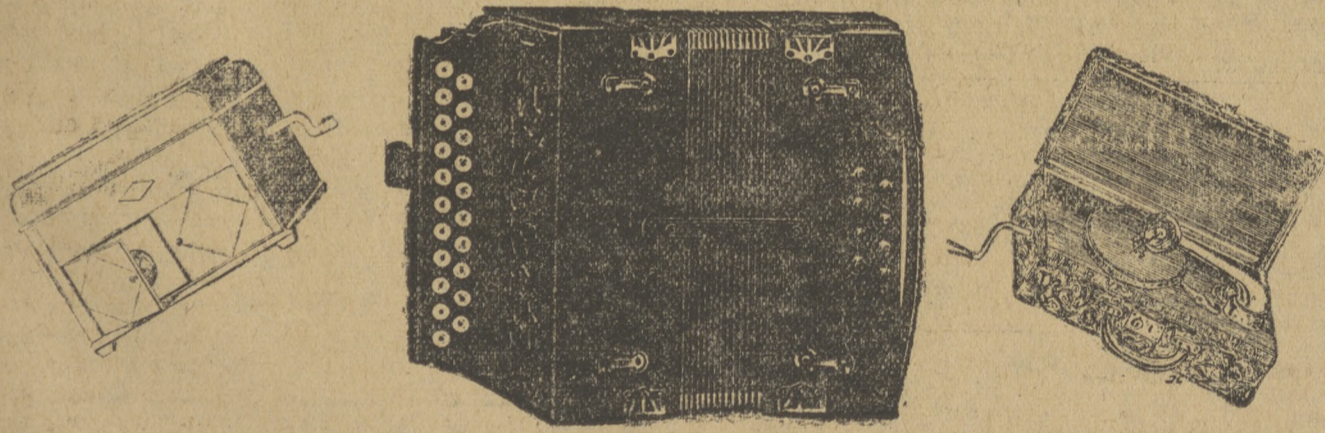
WIEN: 16,00 koncert; 19,15 recyt. i śpiew; 20,15 „Aequinoctium” dramat, następnie lekki koncert.

BUDAPESZT: 18,20 muzyka cyg.; 19,20 transm. z opery królewskiej; nast. stare pieśni i muzyka tan.

STOKHOLM: 19,45 koncert Szopenowski; 20,00 koncert i pieśni; 21,45 muzyka tan.

Nie popieraj polskim groszem obcych

Bez muzyki niema wesołości!



Na **GWIAZDKĘ** sprzedaję po cenach znacznie niższych:

Gramofony, patefony, płyty w największym wyborze, skrzypce, mandoliny, gitary

Dział galanterji:

Torebki damskie, teki skórkowe, parasole damskie i męskie po cenach najniższych.

„MUZAPOL”

Stara Rynkowa 2

GRUDZIĄDZ

Stara Rynkowa 2

Moritz Maschke
Grudziądz 2 Pańska 2
Strój choinkowy
papier list. albumy
kałamarze pióra wiecz.

Baczność! Baczność!
Ostatnie 7 dni!

Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość (analiza charakteru) powie Wam z pisma

grafolog i jasnowidz p. Karten

3.000 uznań z Woln. M. Gdańska i zagranicy. Egzaminowany przez prof. Dr. Verweyen z Bonn n/Renem i prof. Dr. Lehmana z Wiednia. Przyjmuje w Hotelu Dworcowym do 20 grudnia. Godziny przyjęcia od 9-12 i 3-8.

Na

warsztat lub składnicę suteryny 120 mtr. do wynajęcia. Kwiatowa 9, parter.

„Stenograf Polski”

miesięcznik ilustrowany. organ Instytutu Stenograficznego — Warszawa, Krucza 26, wyczuwającego również listownie stenografii najdoskonalej — wychodzi półrocznie 2 złote. Prospekty bezpłatnie. (8537b)

Przyjmuje

śniegowce i kalosze do naprawy (5052) Warsztat wulkanizacyjny A. Hofman, ul. Grohlova nr. 47

Chorym

na katar żołądka, kurecze, bóle, niestrawność, brak apetytu, neurastenje, zimnicę wysyła na żądanie apteka w Liskach nader zaciekawiająca, pouczająca broszurę: „Znaczenie Ziól” Mnóstwo listów dziękczynnych. Ty sięcie cudownie uleczonych. (6056b)

Skład

nadający się na każdą branżę, przede wszystkim dla fryzjerów lub na biura natychmiast do wynajęcia. Informacji udzieli Nork, Mało Mińska 6. 1 p.

